Nr. 25. Lwów, dnia 19. grudnia 1885 **Rok XVIII. Tom XXXVII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Przypominamy Szanownym abonentom „Rolnika“, że z dniem ostatnim grudnia kończy się rok, że więc nadchodzi czas nadsełania prenumeraty na rok przyszły. Niemniej upraszamy usilnie pp. sekretarzy Oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o najrychlejsze wykazanie tych członków Oddziału, którym na mocy statutu przysługuje prawo bezpłatnego odbierania „Rolnika“.

Upraszamy też tych panów, którzy odbierali „Rolnika“ przez drugie półrocze a nawet przez cały rok, ażeby zechcieli nadesłać przypadającą należytość abonamentową.

Zawiadamiamy w końcu, że redakcya „Przeglądu weterynarskiego“ czasopisma poświęconego weterynarii i hodowli, przychyliła się do naszej prośby i dla abonentów „Rolnika“ dawać będzie rzeczone czasopismo po zniżonej cenie abonamentowej, mianowicie: rocznie 2 złr., półrocznie 1 złr. Dla uniknienia jednak wszelkich nieporozumień i zawodu przesyłać będziemy „Przegląd weterynarski jako dodatek do Rolnika tylko tym Panom, którzy kwotę prenumeracyjną nadeszlą jednocześnie z zamówieniem.

Wiec rolniczy

we Lwowie.

Wiec rolniczy, zwołany na dzień 11. grudnia b. r. do Lwowa, odbył się przy niezwykle licznym udziale ziemian z całego kraju. Udział ten spowodowanym został nie żadną agitacyą, ale ogólnem poczuciem, że położenie rolnictwa staje się coraz przykrzejszem, coraz nieznośniejszem i że narada co dalej robić, jakie zastosować środki, ażeby wyjść z fatalnego położenia, jest niezbędnie potrzebną. Środki te sformułował Komitet wiecowy w znanych rezolucyach (Rolnik Nr. 23.), które też wiec uchwalił przyjąwszy niektóre dodatki i poprawki, mianowicie: Do rezolucyi 3 dodatek (wniosek p. Polanowskiego): „oraz, by stanowczo uregulowano stosunki kredytu hipotecznego i w celu ułatwienia konwersyi poczyniono wszystkie kroki.“

Do rezolucyi 4 poprawkę końca pierwszego ustępu (wniosek dra Bilińskiego): „Wiec wyraża zatem zdanie, iż koniecznem jest stałe obniżenie w drodze ustawodawczej głównej sumy płaconego podatku gruntowego, oznaczonego ustawą z dnia 7. czerwca 1881 a mianowicie na r. 1886 przynajmniej o 25%“.

Do rezolucyi 9tej dodatek (wniosek p. Polanowskiego): Wiec domaga się, aby ministerstwo miało obok siebie ciało doradcze, złożone z fachowych rolników wszystkich prowincyi“.

W ożywionej dyskusyi brali udział pp. Włodzimierz Gniewosz, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Biliński, hr. Stanisław Dzieduszycki, Younga, Struszkiewicz, Polanowski, hr. Jan Tarnowski, książe Adam Sapieha i inni. Przemówienia były po większej części poparciem rezolucyi, przeciwko którym nikt nie wystąpił, presowie obu krajowych Towarzystw oświadczyli przystąpienie do rezulucyi wiecu, p. Vivien zaś zaznaczył, że zwołanie wiecu nie było bynajmniej wystąpieniem, ganiącem postępowanie lub dążności Towarzystw rolniczych.

Nie będziemy tu streszczać pojedyńczych przemówień, bo argumenta były te same i innemi być nie mogły jak te, które już tylokrotnie przytaczane były na zgromadzeniach i wiecach rolniczych. Nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że hr. Wojciech Dzieduszycki w znakomitem swem przemówieniu, zapatrywał się może za optymistycznie na konkurencyę zamorską, przedewszystkiem amerykańską. Miał on słuszność twierdząc, że kapitaliści, którzy się za-

angażowali w wielkich przedsiębiorstwach rolniczych, niejako fabrycznie prowadzonych, wiedzą już, że nie opłacają się wkłady w spodziewanej wysokości i że przedsiębiorstwa te, zniżając cenę produktów, przedewszystkiem pszenicy i mięsa, prawie zrujnowały nadatlantyckich swoich współobywateli. Ale myli się podobno szanowny mowca w tem, że produkcya czy nadprodukcya amerykańska wkrótce przestanie być groźną dla nas i dla rolników całej Europy — pozostanie ona nią niestety na długie jeszcze lata i przebywać z nią trzeba będzie bardzo ciężka walkę, podczas której rolnictwe europejskie zmienić się musi, jeżeli nie ma ulegnąć zwyciężone.

Z przemowy hr. Dieduszyckiego przytoczymy jeszcze ustępy, w ustach członka Koła polskiego bardzo znaczące. Szanowny mowca dotknąwszy działalności Koła polskiego podnosi najprzód: „Byliśmy i jesteśmy przekonani, że nawet przyjaźny Rząd poprze tylko interesa tych, którzy się sami potrafią upomnieć o swoje żywotne potrzeby". Dalej znowu rozbierając powody fatalnych naszych stosunków ekonomicznych, między innemi zaznacza wybitnie: „Ale bynajmniej nie Rząd głównie winien. Myśmy wszyscy najwinniejsi! Reprezentanci przeciwnych interesów wiedzą, czego chcą, upominają się natarczywie o swoje, grożą, miotają się, używają wszystkich możliwych sprężyn, aby tylko dotrzeć do zamierzonego celu. My usiłujemy dowieść dobrego wychowania politycznego apatją, bezczynnością zupełną, milczeniem i nadzieją, że Rząd sam za nas myśleć będzie. Nie stawiamy sobie jasnych pozytywnych celów, o nic się nie upominamy naprawdę, a tylko kwaśno po cichu narzekamy. Słowem, jesteśmy z umysłu i z programu niedołężni, nie umiejąc odróżnić mężnego obstawania przy pozytywnych celach politycznych i ekonomicznych od gorączkowego miotania się, któremśmy niegdyś grzeszyli, goniąc za celami wzniosłymi, ale niestety za pomocą środków najczęściej fantastycznych." Komplementów nam nie mówił hr. Dieduszycki, ale gorzką prawdę, bo istotnie częścią apatya, częścią nie polityka ale politykowanie, wyrządzają nam szkody w wielu razach niepowetowane.

Po rezolucyach postawionych ze strony Komitetu wiecowego i przez wiec przyjętych, otwarto dyskusyę nad samoistnymi wnioskami uczestników wiecu. Wnioski te były: włościanina Józefa Sytnika z żądaniem komasacyi gruntów; p. Fr. Schoffera o egzekucyjnej sprzedaży nieruchomości, mianowicie: aby nieruchomość nie mogła być przedawaną poniżej wartości szacunkowej; p. Pomianowskiego o soli bydlęcej; p. Zdulskiego o izbach rolniczych; p. Youngi o potrzebie lokowania w Galicyi całego kontyngensu wojskowego galicyjskiego; p. Gizowskiego za ustawą o tępieniu myszy. Wnioski te częścią odrzucono, częścią przekazano Komitetowi.

Dłuższe były rozprawy nad sposobem wykonania uchwał wiecu. W ciągu rozpraw postawionym został wniosek (p. Włodzimierza Gniewosza) wysłania deputacyi do Najjaśniejszego Pana — wniosek ten przyjęto. Ostatecznie uchwalono: Poleca się Komitetowi wiecowemu, ażeby łącznie z Komitetami obydwu krajowych Towarzystw gospodarskich wykonał uchwały wiecu, t. j. ażeby wybrał deputacyę do Najjaśniejszego Pana i zredagował potrzebne petycye.

O ile rezolucye przez Rząd uwzględnione zostaną, nie można przesądzać, w każdym razie jednak wiec rolniczy, jako objaw opinii i żądań całego kraju, ma doniosłe znaczenie. Rezolucye przez niego uchwalone są poparciem ze strony nie tylko członków Towarzystw rolniczych, ale całego ogółu galicyjskich rolników tego, czego już niejednokrotnie domagały się Komitety obu Towarzystw rolniczych, z czem się odzywały do Rządu, z czem szły na kongresy rolnicze w Wiedniu. Rezolucye nie obejmują wszystkiego, czego potrzeba do wspomożenia rolnictwa, ale gdyby były uwzględnione, zapewniłyby już wielką ulgę rolnikom, którzy tem energiczniej i skuteczniej ze swej strony podjęliby tę część zadania, która od ich pracy, od ich inteligencyi i pojęcia własnego interesu zależy.

Doświadczenia karmowe

napisał

Dr. A. Waage z Möckern.

Do najważniejszych zadań rolniczych stacyi doświadczalnych należą bez wątpienia doświadczenia karmowe, robione z zwierzętami domowemi. O celu, sposobie przeprowadzenia doświadczenia i tegoż rezultatach przytoczymy nieco. W obec zmiany zdań o racyonalnym sposobie karmienia, jaka się dokonała i jeszcze dokonuje w ciągu naszego stulecia, jakoteż ze względu na wielką ważność samej rzeczy przypuścić możemy, że poniższe ustępy zainteresują wielu z rolników.

Przy doświadczeniach karmowych cel jest bardzo pojedyńczy, chociaż droga do niego jest zawiłą i bardzo mozolną. Chodzi o skonstatowanie, jakiego wyzyskania karmy przez pojedyńcze gatunki naszych zwierząt spodziewać się możemy w różnych okolicznościach i jak należy karmić, ażeby w każdym razie osiągnąć możliwie najwyższy skutek odżywczy. Można też krótko powiedzieć: Jak się karmi najtaniej i jakie są najpewniejsze podstawy do potrzebnych w praktyce obliczeń karmy? Ściśle złączonem z pytaniem o sposobie karmienia jest pytanie, co jest najprostszą i najpewniejszą drogą do prawdziwego ocenienia karmy.

Ścisłe doświadczenia nad strawnością były w ciągu ostatnich 25 lat wykonywane w wielkiej liczbie. Zasada jest bardzo również pojedyńczą. Obserwując jednocześnie ciężar ciała badanego zwierzęcia oznacza się, ile ono z podanej karmy pojedyńczych związków zatrzymało, a ile z nich wydzieliło w odchodach. Przez odpowiednie urządzenie stanowiska i żłoba osiąga się, że najprzód z karmy, poprzednio dokładnie zważonej, nic się nie uroni, a potem, że odchody stałe i uryna, bez żadnego ubytku dadzą się z osobna pozbierać. Tak podawaną karmę jak zebrane odchody stałe poddaje się najściślejszej chemicznej analizie.

Decydującymi składnikami w karmie i odchodach są: 1) Związki białkowate (proteinowce); 2) przez gotowanie w eterze dające się wyciągnąć związki albo tłuszcz surowy (Rohfett); 3) tak zwane węglowodany (skrobia); 4) włókno roślinne i 5) związki mineralne, pozostające po spaleniu czyli popiół. Poprzód oznacza się i oczywiście odtrąca zawsze obficie zawartą wodę (czyli oblicza się powyższe materye w stanie bezwodnym).

Gdyby n. p. wół w ciągu 5 dni spożył 50 *kg**) siana i wydał 15 *kg* odchodów stałych, to zostałoby strawionych 70% całej karmy. Jeżeli więc analiza wykazała, że w tych 50 *kg* (zupełnie suchego) siana było 12 *kg* włókna roślinnego, 1·5 *kg* tłuszczu i 4 *kg* związków białkowatych, w 15 *kg* zaś odchodów (zupełnie suchych) było 4 *kg* włókna roślinnego, 0·75 *kg* tłuszczu i 1·5 *kg* związków białkowatych, natenczas wół strawił z karmy 66·66 prc. włókna roślinnego, 50 prc. tłuszczu i 62.5 prc. związków białkowatych.

Odmiany w karmieniu badawczem zależą od każdorazowego zagadnienia. Dotychczas badano strawność tej samej karmy przez różne gatunki zwierząt, różne rasy jednego gatunku w reszcie przez zwierzęta obu płci, zwierzęta jednego gatunku w różnym wieku, podczas spoczynku i podczas pracy. Badano dalej wpływ, wywierany na strawność tej samej karmy przez sposób jej zebrania i porę roku, w której się odbywał jej zbiór — dochodzono, jakie mają znaczenie dla strawności różne sposoby przyprawiania karmy jak n. p. parzenie, gotowanie i t. p., i jak się modyfikują strawności pojedyńczych materyi pokarmowych w obec siebie, wreszcie w mieszaninach zwykłych karm i z dodatkami.

Przytoczymy niektóre z najważniejszych osiągniętych rezultatów. Różne odżuwacze trawią tę samą karmę prawie jednakowo, tylko woły i krowy trawią siano łąkowe nieco lepiej, konicz zaś nieco gorzej jak owce. Znaczne zaś różnice znaleziono między odżuwaczami i końmi. Porównawcze doświadczenia z końmi wykonywane były w wielkiej liczbie na stacyi doświadczalnej w Hohenheim. Dla siana łąkowego okazało się wyzyskanie o 11 prc. niższem u koni jak u odżuwaczy; znacznie mniejszą jest różnica co do strawności siana koniczowego i lucernowego, znika zaś wszelka różnica strawności przy skarmieniu ziarn.

Okazało się dalej, że pojedyńcze rasy jednego gatunku równe są co do możności trawienia, jak to widać z wielu doświadczeń między temi i z moich własnych, w Halli wykonanych. Te samo i wiek nie wywiera żadnego wpływu, jeżeli nie będziemy tu uwzględniać całkiem przestarzałe indywidua**). Że jednak gdzie niegdzie indywidualność jest powodem znacznych zboczeń, to jest naturalne, bo też i nie wszyscy ludzie trawią z jednakową intenzywnością, chociaż takie nie normalności są zdają się być rzadszemi u zwierząt.

Zdawałoby się, że szczupłe porcye jakoteż wytężająca praca stają się powodem lepszego wyzyskania żywności, opierając się jednak na kilku zarządzonych doświadczeniach przypuszczenie to zdaje się bezpodstawnem.

Różne sposoby przyrządzenia karmy, jak samozaprzenie i parzenie siana, nie wywierają wpływu na jego strawność, gdy ścisłe doświadczenia, wykonane w Möckern, wykazały, że parzenie i gotowanie otrębów pszennych, jakoteż fermentowanie tychże za dodatkiem kwaśnego ciasta, wreszcie zadawanie kwasami i alkaliami, działają prędzej szkodliwie jak użytecznie na stopień strawności.

Gdyby przy robocie siana nie odpadały delikatne części roślin właśnie najpożywniejsze, gdyby siano robiono w tym samym czasie, jak się spasa paszę zieloną, to wynikające z doświadczeń liczby strawności byłyby dla siana i zielonej karmy te same. Gdy jednak pasza zielona skarmianą bywa wcześniej w roku, w sianie zaś, szczególnie z roślin strączkowych, ubytek części nasiennych bywa bardzo znaczny, dlatego strawność i pożywność zielonej paszy przedstawia się o wiele korzystniej. Na niekorzyść zmieniać się może siano oprócz tego podczas leżenia, nawet przy najstaranniejszem przechowywaniu.

Pora roku względnie epoka wegetacyjna, podczas której odbywa się zbiór karmy siennej, oddziaływa w najwyższej mierze na strawność karmy. Czem wcześniej zbiór się odbywa, tem strawniejszą jest karma*). Różnica w strawności między zbiorem wiosennym i jesiennym wynosić może 20 prc. i więcej. Że pogoda, jakość gleby i sposób (względnie jakość) nawożenia są bardzo ważnymi na stopień strawności oddziaływującymi momentami, nie potrzebujemy szczegółowo nadmieniać.

Szczególnie strawne są odpowiednie mieszaniny karmowe. Karmiąc bowiem tylko słomą lub sianem, wynikną po części inne liczby, niżeli, gdyby przez dodatek skoncentrowańszej żywności, stosunek pojedyńczych składników do siebie, został zmieniony. Przez to, że peryodycznie dodatek skoncentrowańszy podnoszono i podawano go w różnych

---

*) Wszystkie poniższe liczby wyrażają substancye zupełnie wody pozbawione czyli zupełnie suche.

**) Wynikałoby z tego, że krowy i woły jakiejkolwiek rasy i jakiego bądź wieku, wyłączając przestarzałe, wyzyskują paszę jednakowo. Tymczasem praktyka nie całkiem się zgadza z wynikami doświadczeń, bo przecież wielu gospodarzy twierdzi stanowczo i na podstawie doświadczeń, że np. nasza wiejska krowa, przyzwyczajona do skromnych racyi nie bardzo pożywnej karmy, przy obfitszej i lepszej karmie daje w porównaniu z Holenderką więcej tłuszczu i mleka z tych samych ilości karmy. To sawo twierdzą, że młode woły na braże lepiej się pasą i prędzej, jak woły starsze — pewne też jest że np. Shorthorn rychlej się opasa jak wół stepowy itd.

Przyp. Red.

*) Rozumi się do pewnej granicy. Za młode rośliny, dalekie jeszcze od epoki kwitnienia, nie są korzystne dla zbioru na siano, zawierając bowiem za wiele wody, dłuższego wymagają czasu do wyschnięcia i z powodu natury chemicznej związków, nagromadzonych w młodych tkankach, następnie podczas dżdżystej pory, gdy powietrze przesycone wilgocią, łatwo naciągają z powietrza wilgoć po najstaranniejszem nawet wysuszeniu i ulegają zepsuciu przez zaprzenie lub zapleśnienie. Po przekwitnieniu i dojrzeniu nasion (przy suszeniu bardzo łatwo odpadających) siano będzie o wiele gorsze i mniej pożywne, bo tkanki stały się na korzyść nasion o wiele uboższe w związki azotne i tłuszcz, błonnik zaś czyli celluloza, starzejąc się, względnie drewniejąc, również traci w wysokim stopniu na strawności.

Przyp. Red.

formach, dowiedziano się, że przy dodatku karmy posilnej z zawartością przeważnie azotną (np. glutn, pozostałość po fabrycznym wyrobie skrobii i tp.) strawność surowej paszy nie ulega zmianie; tak się dzieje, dopóki stosunek związków białkowatych (proteinowców) do węglowodanów porusza się między stosunkiem 1:1 i 1:5; gdy ilość węglowodanów się zwiększa, albo gdy w karmie całkowicie przeważają, następuje zdecydowana depresya tychże strawności. Wypadek podobny może zajść przy karmieniu kartoflami.

Doświadczenia w tym kierunku muszą być jednak jeszcze dalej prowadzone, jak w ogóle materyał doświadczalny na tem polu jest kolosalny i niejedno musi być jeszcze wypróbowane, zanim dojdziemy do zadawalniających w każdym kierunku pewników. Przyznać jednak wypada, że to, co dotąd z takim nakładem czasu, pieniędzy i pracy wykonano, nie jest bynajmniej małoważne i że właśnie w tym kierunku rolnicze stacye doświadczalne wykazały swoją użyteczność, a nawet niezbędność.

(*Z Wiener landw. Zeitung*).

Nowa konkurencya na targu pszenicznym.

Berliner Börsen Courier pisze: „Zdobycie Birmy przez Anglików powitane zostało przez angielskich rolników z bardzo wątpliwą radością, bo za tem zdobyciem otwiera się perspektywa nowej i bardzo niebezpiecznej konkurencyi na targu pszenicy. Górna Birma bowiem, w wyższym jeszcze stopniu jak Indye, posiada wszelkie warunki do po prostu niezmiernej produkcyi pszenicy. Gleba jest nadzwyczajnie żyźną i gdy nigdzie wilgoci nie brak a robocizna jest wszędzie jak najtańszą, zbierać można jak najobfitsze plony z jaknajniższemi kosztami. Do tego przychodzi jeszcze i to, że główna w tym kraju rzeka, Irawaddy, spławną jest dla okrętów średniego zanurzenia prawie na 1000 angielskich mil w głąb kraju, dopływy zaś jej w różnych kierunkach przedstawiają dogodne drogi wodne, w skutek czego koszta sprowadzenia aż na targ angielski zredukowane byłyby na minimum. Pojąć więc łatwo, dlaczego angielski producent pszenicy już teraz patrzy z niepokojem na przyszłą konkurencyę Birmy",

Przytoczyliśmy powyższy ustęp z berlińskiej gazety jako jedną jeszcze przestrogę dla tych, którzy jeszcze zawsze pszenicy główne miejsce w produkcyi swej przeznaczają. Do konkurencyi na targu angielskim oprócz Ameryki i Indyów przybywa Birma, ceny spadną jeszcze niżej na targu angielskim i niema wątpliwości, że pomimo ceł zbożowych we Francyi i w Niemczech ceny tamże ulegną jeszcze dalszej zniżce i to w niedalekiej przyszłości, a że to na ceny w naszym kraju musi oddziałać deprymująco, to każdy wie aż nadto dobrze. Pocieszać się tem, że konkurencya birmańska jest dopiero w perspektywie i że może nigdy się nie ziści, bo chociażby Anglia nawet objęła w stałe posiadanie Birmę, to stosunki będą jeszcze długo nieuregulowane i niepewne, byłoby bezpodstawnem łudzeniem się. Porządek zaprowadzą tam Anglicy niezawodnie prędzej niżeli n. p. Francuzi w Indo-Chinie, są bowiem mistrzami w obchodzeniu się z ludami azyatyckiemi, jak tego dali dowody w Indyach, gdzie poskromili środkami wprawdzie rozbójniczymi i nieprawnymi, ale poskromili narody, o wiele mężniejsze i niesforniejsze, niżeli Birmanie. Skoro zaś tylko kraj uspokoi się i będzie przystępniejszem niżeli dotychczas, postarają się już o to Anglicy, że oprócz bawełny także i pszenica stanie się artykułem wywozowym i to niebawem. W Indyach produkcya pszenicy na wielką skalę i jej wywóz są niedawnym pomysłem, a gdy się tam nadspodziewanie udał, tem prędzej może być zastosowanym w krainach nowo nabytych. Jedna jest tylko okoliczność, dozwalająca jeszcze nieco wątpić o możliwości produkcyi pszenicy na wielką skalę w tamtych stronach, mianowicie, czy kraje te, dotąd dosyć niedokładnie znane, z klimatem po większej części nizinnym podzwrotnikowym, nadają się istotnie do produkcyi pszenicy. Niedaleka przyszłość rozwiąże to pytanie.

Fałszowanie makuchów rzepiowych piaskiem i gliną.

(Ze stacyi chemicznej i stacyi kontroli nasion w Żabikowie pod Poznaniem.).

W ostatnich dniach listopada odebrałem od jednego z członków Towarzystwa rolniczego średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego próbę makucha do analizy, z nadmienieniem, aby go mianowicie co do zawartości piasku i części zdrowiu szkodliwych zbadać. Analiza makucha wykazała: wilgoci 6,59 prc., proteinów 24,37 prc., popiołu 23,96 prc., ztąd piasku **13,98** prc. gliny (Al_2 O_3) **2,54** prc., podczas gdy podług Krocker'a średni skład dobrych makuchów rzepiowych jest następujący: wilgoci 8—10 prc., proteinów 28—32 prc., popiołu 6—7 prc. Piasku, jako zanieczyszczenia przypadkowego, może w normalnym makuchu zachodzić pszecięciowo 0,2 prc.

W popiele makuchów rzepiowych, znaleźli E. Wolff, Henneberg i Stohmann, Moser, Kamrodt i Bretschneider potas, sód, wapno, magnezyę, żelazo, chlor, kwas fosforowy, krzemowy i siarkowy, ale ani śladu gliny.

Rozmyślne więc dodanie piasku i gliny nie podlega wątpliwości. Zachodzi pytanie, czy piasek i glina są szkodliwe zdrowiu?

Ponieważ glin w roślinach nadzwyczaj rzadko, w wyjątkowych tylko przypadkach i to w minimalnej znachodzi się ilości, w organizmie zwierzęcym wcale się nie znachodzi, ponieważ się ani w formie paszy, ani w lekarstwach zwierzętom nie zadaje, dla tego też nikt doświadczeń o jego zachowaniu się w organizmie zwierzęcym nie robił. Nie miało to celu. Ponieważ piasek (kwas krzemowy) i glina (jak w naturze zachodzi, krzemian glinu z małemi domieszkami żelaza, wapna, magnezyi, sodu) w kwasach się nie rozpuszczają (piasek tylko w kwasie fluorowodowym, glina w gorącym stężonym kwasie siarczanym), przeto w słabym kwasie żołąd-

kowym, zawierającym na 1000 części płynu trawiącego mniej więcej 2 części wolnego kwasu solnego, rozpuścić się i chemicznie na organizm wpłynąć nie mogą. Mogą jednak w tak znacznej ilości jak tu, w sposób czysto mechaniczny, przez osadzenie się w żołądku i ciągłe drażnienie go wpływ niekorzystny na odżywianie się zwierzęcia wywrzeć, zwłaszcza bydła stojącego na oborze, nie mającego, jak na paszy letniej, wiele ruchu. Wiadomo bowiem, że piasek zwyczajny kanciasty (piasek morski nie tyle, gdyż jest kulisty) żołądek drażni i tem samem do nienormalnego wydzielania się, mianowicie wolnego kwasu żołądkowego i nienormalnego odżywiania się przyczynia. Inwentarzowi choremu, ze słabym żołądkiem lub bydłu młodocianemu makucha takiego podawać nie należy, nie mniej krowom dojnym, gdyż wszelkie drażnienie żołądka nie tylko na ilość, ale mianowicie na jakość mleka niekorzystnie oddziaływa.

Podaję fakt ten do publicznej wiadomości, jako przestrogę dla kupujących makuchy. (*Ziemianin*).

W sprawie majątków gminnych

napisał

Władysław Spausta.

(Rozprawa wystosowana do Wydziału rady powiatowej w Rudkach).

(Dokończenie.)

Wspomniałem nawiasem o wodach przepływających terytorya pastwisk gminnych. Mówiąc o ich pośredniem znaczeniu względem kultury, z kolei wypada kilka słów powiedzieć o ich bezpośredniem znaczeniu jako o bogactwie w znaczeniu ekonomicznem.

Zbyt często przepływają wody o znacznym spadzie teren tak małą wartość agronomiczną przedstawiający, iż siła mechaniczna wody spiętrzeniem jej zużytkowania, wynadgrodzi sowicie utracony zalewem pożytek z pastwiska. Są to wypadki pojedyńcze, ale zawsze wielkiej wagi, zasługujące, aby zwróciły na siebie uwagę władz nadzorujących.

Wydział przeto zechce uchwalić zbadanie pod tym względem stosunków danych i w korzystnych wypadkach działać skutecznie na wyzyskanie mechanicznej siły wody.

Sam element jako woda w strugach i potokach jest również w zupełnem zaniedbaniu pod względem kultury rybnej i wykonania rybołowstwa. Ludność sama, może bezwiednie, przyczynia się do wytrucia wszelkich żyjątek w wodzie moczeniem konopi właśnie w porze, w której zwyczajnie stan wód jest najmniejszy.

Świetny Wydział przeto uchwalić zechce i poleci gminom:

a) urządzenie moczydeł na konopie w wodach izolowanych od wód rybnych.

b) rybołowstwo ma być zaś li tylko uprawnionym dzierżawcom z zachowaniem ogólnych przepisów ustawodawstwa krajowego dozwolonem.

B) Łąki i ogrody przedstawiają tak szczupłą stosunkowo cyfrę, iż pominięte być mogą w sprawozdaniu niniejszem, zwłaszcza, iż na objekta te znajdują się w każdej gminie dzierżawcy.

C) Lasy gmin powiatu naszego pokrywają powierzchnię 211 morgów na 74 gmin czyli wypada na jedną gminę około 3 morgi w przecięciu.

Największe kawałki posiadają:

Nowosiółki . . .	32 morg.
Chłopy	29 „
Horożanna wielk. . .	25 „

reszta albo wcale lasów nie posiada lub bardzo mało.

Las jako własność gminy może tylko wtedy mieć uprawnioną egzystencyę, jeżeli daje rokrocznie dochód. Natura lasu wymaga na to znaczniejszej powierzchni. W braku tejże gospodarstwo leśnie ograniczyć się musi na przerywanych i niestałych dochodach, a to podkopuje racyę jego bytu. Chciwość i wrodzone każdemu prostakowi sobkowstwo nie może spokojnie patrzeć na wzrost lasu, z którego może pokolenie korzystać będzie, a cóż mówić o kulturze lasu; „siew lasu to boży siew“ powiada W. Pol, a każdy przyzna, że tutaj jeszcze daleko do bożych stosunków. Niema tu zatem warunków ani do utrzymania lasów jako takich, ani do odnowienia, jednem słowem „es ist der Fluch der bösen That“, — niech zamilczę dalej.

Z tego co tutaj o lasach gminnych w ogóle powiedziałem wynika, iż kompleksy większe około 30 morgów mierzące, muszą być prowadzone w gospodarstwie niskopiennem czyli odrostowem, umożliwiając w tym sposobie zagospodarowania wyższą a zawsze stałą rentę ziemi. Za gospodarstwem takiem przemawia i jego pojedyńczyść, która w danym wypadku jest wielkiej wagi.

Mniejsze kompleksa lasów usuwają się od wszelkiej systemizacyi gospodarstwa. W tych wyrąb musi się ograniczyć na pnie przestałe, chorowite lub wiatrołomem uszkodzone, a odnawianie, o ile to możebne, musi być naturze zostawiane. Być może, że twierdzenia moje, iż lasy gminne tego rodzaju zniknąć muszą z powierzchni ziemi a nie uchronią je żadne choćby najostrzejsze ustawy, wyda się jako za śmiałe, sądzę jednak, iż panowie ziemianie ze stosunkami bliżej obeznani uznają w zasadzie prawdę słów moich. Z uwagi na to, co tu powiedziałem, upraszam, niech świetny Wydział poleci gminom:

a) posiadającym nad 25 m. lasu, aby przedłożyły plany gospodarstwa leśnego i rocznych wyrębów;

b) posiadającym małe kompleksa lasowe, aby rokrocznie mające się wyrąbać drzewa, jako to: przestałe, uszkodzone, chorowite, były ocechowane i oszacowane i sprzedane na podstawie taksy, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy.

c) Zabronić gromadzenie ściółki leśnej we

wszystkich kompleksach małych, jakoteż w położeniach pagórkowatych, we wszystkich zaś lasach dozwolić gromadzenie w rocznej koleji ściółki na 1/5 powierzchni grabiami drewnianemi.

Dotychczasowy zwyczaj udzielania materyałów z lasów gminnych pogorzelcom jest tylko pozornie rzeczą humanitarną, w każdym zaś razie alteruje w sposób niewłaściwy majątek gminy i kontrolę nad tymże.

Prawo do dochodów z lasu mają ci sami członkowie gmin, którzy ciężary gminne ponoszą, nie zaś pogorzelcy, którzy od wypadku w inny sposób zabezpieczyć się mogą.

Niechcę tu bynajmniej protegować sumum jus i wykonać summam injuriam, jednak w wypadku tym trzeba raz stanąć u wyłomu i przyspieszyć z pokrzywdzeniem kilku, ogólną asekuracyę mienia.

Zresztą stokrotne doświadczenia przekonały nas, iż teorya darowizn i subwencyi nie prowadzi do dobrego, wieśniak nie ubezpiecza swego mienia, spuszczając się na żebry, które do reszty niszczą go materyalnie.

D) Drogi i place gminne zawierają 1593 morg., z tego wypada w przecięciu na jedną gminę około 20 morg. Sama tak poważna cyfra dowodzi, iż mała stosunkowo cyfra przypada na drogi, reszta zaś na place. Nomenklatura podobnej kultury nie istnieje w agronomii, zaprowadzoną ona zosłała w c. k. Archiwum katastralnem i dotychczas się utrzymuje. Są to prosto powiedziawszy po największej części ogryzki gruntów przy drogach lub pośród wsi położone. Powstanie ich łatwo sobie wytłumaczyć, znając sposób historyczny tworzenia się osad i dróg, są to miejsca, na których wszystkie świnie żyją, wszystkie dzieci się bawią, gęsi chodzą, które nikt w śmiałe nie wziął posiadanie i granicą nie odznaczył.

Place takie powoli znikają zwłaszcza, że posiadają zbyt często dobrą ziemię, tak, iż warto się o nią choćby tylko dla topografii pokusić, proceder taki jakkolwiek korzystny w znaczeniu ekonomicznem, jako niesłuszny jednak bezwzględnie powstrzymać należy.

Wydział przeto uchwali:

Sprzedaż o ile możności podobnych placów członkom gminy, gdyby zaś takowa uskutecznić się nie dała, zawarowanie granic i użytkowanie takowych wypuszczaniem w dzierzawę.

Przeszedłszy poszczegółowo wszystkie rodzaje kultury, zbliżam się tem samem do końca sprawozdania mego. Świetny Wydział raczy mi wybaczyć za bezwzględne w niektórych punktach wyrażenia się, sądzę jednak, iż uczciwiej jest w tak ważnych sprawach wypowiedzieć przekonanie swe śmiało i otwarcie, niż kryć go utartemi frazesami, zwłaszcza, iż chodzi tu o przyszłość, którą w dzisiejszych czasach nie ureguluje ani brutalna siła ani matactwo dyplomatyczne, lecz jedynie duchowy i materyalny rozwój ludu.

Wiadomości z Oddziałów.

SPRAWOZDANIE

z wystawy przeglądowej bydła włościańskiego połączonej z premiowaniem, urządzonej staraniem przemyślańskiego Oddziału galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślanach dnia 5. lipca 1885 roku.

Dnia 15. Lipca b. r. odbyła się wystawa przeglądowa bydła włościańskiego połączona z premiowaniem w Przemyślanach, na którą dość szczupłą ilość bydła przyprowadzono ogółem, albowiem tylko 33 sztuk do ocenienia przedstawiono Komisyi sędziów. Do nielicznego spędu bydła przyniły się wiele rozpoczęte już podówczas żniwa, wielki upał w dniu wystawy, niedozwalający bez ryzyka prowadzenie bydła z odleglejszej okolicy, jako też niedowiarstwo i przesądy włościan.

Przeważnie przyprowadzone bydło pochodziło z krzyżowania bydła krajowego z bydłem rasy holenderskiej, które w okolicy Przemyślan dość licznie w oborach większych posiadłości się utrzymuje.

Do Komisyi sędziów należeli pp. Roman Wybranowski jako przewodniczący Komisyi, Alojzy Madejski jako sprawozdawca, ks. Szymon Konopka, Józef Kozakiewicz, Florian Stormke, Władysław Litnik i Adam Konopka inspektor chowu bydła, delegowany z centralnego Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Po ocenieniu przedstawionych sztuk bydła przez sędziów za pomocą punktowania w książeczkach nadesłanych z Komitetu gal. Towarzystwa gosp. przyznano następującym włościanom i mniejszym gospodarzom nagrody:

Po 12 zł. otrzymali:

1. Franciszek Swoboda z Przemyślan za Jałówkę 2½ roczną rasy pół krwi holenderskiej.
2. Tymko Łukawiecki z Krzywic za krowę 7 letnią rasy pół krwi holenderskiej.

Po 10 zł. otrzymali:

Jan Dowbecki z Przemyślan za krowę 7 letnią rasy pół krwi holenderskiej.

Anna Kołodziej z Przemyślan za krowę 6 letnią rasy pół krwi berneńskiej.

Tymko Kinesz z Krosienka za jałówkę 2½ letnią rasy pół krwi holenderskiej.

Jan Jasiński z Krosieńka za jałówkę 1½ roczną rasy pół krwi holenderskiej.

Po 5 zł. otrzymali:

Kazimierz Ostrowski z Przemyślan za dobre utrzymanie buhaja.

Teofil Szczerba z Przemyślan za krowę 3½ roczną pół krwi holenderskiej.

Iwan Węgrzynowicz z Przemyślan za krowę 8 roczną rasy pół krwi holenderskiej.

Michał Byliński z Siworóg za krowę 8½ letnią rasy krajowej.

Pawło Zadorożny z Borszowa za krowę 4½ roczną rasy pół krwi holenderskiej.

Pawło Zadorożny z Borszowa za jałówkę 2½ roczną rasy pół krwi holenderskiej.

Michał Andruchów z Borszowa za dobre utrzymanie buhaja.

Razem wydano na nagrody 99 zł. w. a.

Adam Konopka.

Protokół

posiedzenia Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

z dnia 7. Listopada 1885.

Przewodniczący: II. Wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego p. Piotr Gross. Obecni członkowie Komitetu: pp. Jan Breuer, prof. Barański, Józef Gizowski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Tadeusz Skałkowski, prof. Tyniecki. Inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 23. Października 1885 przyjęty.

II. P. Pilat podnosi potrzebę rychłego przedłożenia Wydziałowi krajowemu żądanej opinii o projekcie ustawy robotniczej i ustawy o pastwiskach gminnych, z powodu bliskiego zebrania się sesji sejmowej i wnosi, aby obie te sprawy załatwić jak można najrychlej i w tym celu zwołać umyślnie wkrótce posiedzenię Komitetu gal. Towarzystwa gosp. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

III. Sekretarz odczytuje memoryał Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego przedłożony c. k. Rządowi w sprawie przesilenia rolniczego i odezwę tegoż Komitetu z wezwaniem o przystąpienie i poparcie rzeczonego memoryału przez Towarzystwo tutejsze.

Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi, na wniosek pp. Gizowskiego, Pilata i Grossa, uchwalono:

1. Z początkiem sesji sejmowej zwołać w sprawie tej ankietę, złożoną z prezesów Oddziałów, delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego i wybitniejszych osobistości i z członków Koła polskiego, której zadaniem ma być wypracowanie memoryału do Sejmu przez oba Towarzystwa rolnicze wnieść się mającego a w którym przedstawić zarazem należy sytuacyę obecną, od czasu Kongresu znacznie zmienioną.

2. Wybrać Komisyę do wypracowania punktów zasadniczych jako substratu dla tejże Ankiety. Komisya ta wybierze sobie referenta, a do składu Komisyi zaproszono: pp. dr. Pilata, Dawida Abrahamowicza, Józefa Gizowskiego, Augusta Schellenberga i Piotra Grossa.

3. Zawiadomić o powziętych powyższych uchwałach JO. księcia prezesa i Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

IV. Sekretarz przedkłada w nieobecności referenta p. Bojarskiego, z polecenia tegoż, referat jego w sprawie rozdziału subwencyi na chów owiec i trzody chlewnej.

Ponieważ z przedłożonych Komitetowi Towarzystwa gosp. żądań pojedyńczych Oddziałów okazuje się potrzeba nierównie większej kwoty, aniżeli subwencya wynosi, przeto wnosi referent, aby z kwoty przeznaczonej na premiowanie trzody chlewnej ująć 100 zł. i dołączyć do rubryki chowu trzody chlewnej rasy krajowej. Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta wraz z poprawką p. Grossa, aby 100 zł. wyłączyć na sprowadzenie loszki rasy Poland-China dla p. Breuera.

Co do rozdziału uchwalonej na pojedyńcze Oddziały gal. Towarzystwa gosp. subwencyi w myśl uchwały powyższej, przeznaczono:

1. Oddziałowi jarosławskiemu na chów trzody chlewnej	100 zł.
2. Oddziałowi brzozowskiemu na oba działy razem	100 „
3. Oddziałowi sanockiemu podobnież . .	100 „
4. „ stanisławowskiemu podobnież .	100 „
5. „ rohatyńskiemu na chów trzody .	70 „
6. Na zakupno loszki rasy Poland-China dla pana Breuera	100 „
Suma . . .	590 zł.

V. Sekretarz przedkłada referat p. Bojarskiego w sprawie rozdziału subwencyi na premiowanie trzody chlewnej rasy krajowej.

Ponieważ zarodowe trzody chlewne rasy krajowej znajdują się w Cucyłowie u pana Antoniego Iwanickiego w stanisławowskim Oddziale Towarzystwa gospodarskiego, tudzież w Oddziale brzozowskim u pp. Edwarda Sętkowskiego w Wydrnej i Stanisława Leszczyńskiego w Jabłonicy polskiej, przeto na wniosek referenta uchwalono:

1. Zażądać od pomienionych powyżej Rad oddziałowych bliższych szczegółów co do rzeczonych trzód chlewnych, w celu premiowania takowych, jeżeli na to zasłużą.

2. Z przeznaczonej na premiowanie trzód chlewnych kwoty 250 zł. ujęto 100 zł. jak wyżej a pozostawiono resztę na premiowanie trzody rasy krajowej, w myśl uchwały poprzedniej.

VI. P. Gizowski przedkłada sprawę założenia szkoły chmielarskiej.

Zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono:

1. Z wiosną roku 1886 utworzyć szkołę chmielarstwa w obrębie byłego radziechowskiego Oddziału gal. Towarzystwa gosp. pod kierownictwem Instruktora uprawy chmielu p. Lityńskiego.

2. Co do umieszczenia szkoły, nawiązać rokowania z p. Steckim w Środopolcach, a gdyby te nie doprowadziły do pożądanego skutku, uprosić p. Tadeusza Wasilewskiego, aby wskazał u kogo w tamtej okolicy szkołę najwłaściwiej umieścić by się dało?

3. Upoważniono p. referenta do przeprowadzenia powyższych rokowań i zawezwano zarazem, aby przedłożył Komitetowi budżet zamierzonej szkoły.

VII. P. dr. Skałkowski przedkłada zmiany w przedłożonym przez Wydział krajowy do zaopinjowania projekcie

ustawy robotniczej, poczynione przez Komisyę Komitetu według danych tejże wskazówek, podczas dyskusyi nad tymże projektem na posieezeniu Komitetu gal. Towarzystwa gosp.

Uchwalono zgodnie z wnioskami referenta i poprawką p. Grossa do §. 4 aby rodzaj roboty, do której robotnika się przyjmuje był przy ugodzie wyraźnie określony, zatem alineę drugą opuścić.

VIII. Sprawę ustawy o gminnych pastwiskach usunięto z porządku dziennego dla nieobecności referenta p. Langiego, i uchwalono na wniosek przewodniczącego, ponaglić p. referenta z powodu zbliżającej się sesji sejmowej i złożyć dla załatwienia tej sprawy Komisyę złożoną z pp. Langiego, Breuera i Leoncyusza Wybranowskiego.

IX. P. Gross przedkłada uchwały ankiety gorzelnianej odbytej w Krakowie.

Zgodnie z wnioskiem uchwalono:

1. Prosić pana Polanowskiego, jako przewodniczącego ankiety, aby o dalszych tejże czynnościach raczył zawładamiać Komitet Tow. gosp.

2. Uwiadomić Komitet krakowski, że wniesienie ogólnikowej petycyi do Koła, uznał Komitet na razie za zbyteczne.

X. W sprawie projektu utworzenia sądów pokoju, na wniosek p. Grossa, polecono p. sekretarzowi przypomnieć, gdy się Sejm zbierze, Komitetowi, aby zapytać Koło sejmowe czy nie byłoby rzeczą właściwą podnieść tę sprawę podczas sesji tegorocznej.

XI. P. Breuer przedkłada rachunek z p. Grzegorzem Głuchowskim za sprowadzonego do obory zar. w Kamiennej, buhaja ze Szwajcaryi.

Po obliczeniu należytości z opustem 25°, od reszty kwoty niepokrytej sprzedażą buhaja dawniejszego tejże obory, zgodnie z wnioskiem referenta uchwalono zażądać od p. Głuchowskiego, jako resztę przypadającej od niego należytości za sprowadzonego dlań buhaja 87 zł. 50 ct.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Do komissyi wykonawczej krajowego wiecu rolniczego wybrani zostali:

Ze strony komitetu wiecowego: książe Czartoryski, p. Dębowski, hr. Starzeński, zastępcami p. Garapich i hr. St. Stadnicki.

Ze strony komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego: hr. Jan Tarnowski, p. Wł. Struszkiewicz, p. Ad. Jędrzejewicz.

Ze strony Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego: p. P. Gross, p. Tad. Langie i dr. Tad. Pilat.

Przywóz spirytusu i wódki do Szwajcaryi. Od 1. stycznia do końca września 1885 wprowadzono do Szwajcaryi spirytusu i wódki w beczkach 7242873 *l*. Co do prowenieneyi, pierwsze miejsce zajmują Niemcy, dostarczywszy 3147674 *l*, drugie Austro-Węgry 2641854 *l*, trzecie Francya 1238774 *l*. Z innych krajów na uwagę zasługują Włochy 165198 *l*, Anglia 32512 *l* i Holandya 4160 *l*. Import z innych krajów nie dochodzi poszczególnie nawet do 3000 *l*.

☞ Do dzisiejszego numeru dołączamy jako dodatek numer 1 Przeglądu weterynarskiego. ☜

Nakładem Redakcyi.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.*

Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem J. Mittiga.